

Możliwe załamanie europejskiego rynku gazu?

Agata Łoskot-Strachota

W drugiej połowie sierpnia ceny gazu na giełdach europejskich osiągały kolejne rekordy. 26 sierpnia na holenderskim TTF cena kontraktów na następny miesiąc wzrosła przejściowo do ponad 346 euro/MWh, prawie dwukrotnie bijąc dotychczasowy rekord z tygodnia po wybuchu wojny na Ukrainie. Jednocześnie da się zaobserwować niespotykaną do tej pory zmienność cen – jednego dnia, tego samego 26 sierpnia, w ciągu kilku godzin spadły one o ok. 60 euro. Choć od tego czasu także regularnie spadały – ostatniego dnia sierpnia do nieco poniżej 240 euro za MWh – to rynek pozostaje w napięciu, a zbliżająca się zima zwiastuje kolejne wzrosty.

Szalejące ceny coraz mniej odzwierciedlają bieżącą sytuację rynkową – horrendalny rekord osiągnięty został niemal w środku lata, kiedy tradycyjnie zapotrzebowanie utrzymuje się na relatywnie niskim poziomie. Co więcej, pomimo problemów z dostępnością surowca zapełnianie europejskich magazynów postępuje w dość dobrym tempie – średniounijny poziom ich wypełnienia wyniósł pod koniec miesiąca już 80%. Wreszcie: wyraźnie widoczne jest też obniżanie się – w związku z sytuacją na rynku – popytu na gaz w Europie. Według dostępnych danych za pierwsze półrocze br. jego zużycie w krajach członkowskich UE spadło o prawie 12% względem analogicznego okresu roku poprzedniego i o 6,5% w porównaniu ze średnią z ostatnich pięciu lat.

Wszystko to wskazuje na dużą nerwowość na rynku europejskim. Niespotykana zmienność i wysokie ceny odstraszały niektórych jego uczestników, zdarzają się przypadki renomowanych firm odstępujących od wykonania kontraktów i pojawiają się opinie, że handel na europejskich giełdach jest o krok od załamania. Coraz bardziej oczywiste staje się też to, że zapasów potrwa dobrych kilka lat, a Europę czeka więcej niż jedna trudna zima.

Przyczyny

Obecna sytuacja wiąże się z trwającym już od roku i nasilającym się kryzysem, którego końca nie widać. Ceny gazu rosną, a dostępność niezakontraktowanego surowca na świecie spada. Utrzymujące się rekordowe dostawy LNG do Europy oraz większe zakupy surowca przez kraje azjatyckie – Chiny i Japonię – szykujące się do zimy oznaczają, że maleje elastyczność podaży i możliwość przyciągnięcia dodatkowych wolumenów gazu, np. dzięki dalej rosnącym cenom. Tymczasem przed nami wciąż sezon grzewczy i pół roku tradycyjnie wyższego zapotrzebowania oraz potencjalnych skoków konsumpcji w przypadku silnych i/lub długotrwałych mrozów. Problemy i niepokój na rynku podsycane są w dużym stopniu niekończącą się wojną na Ukrainie i wrogimi wobec UE działaniami Moskwy. Rosja jednoznacznie wykorzystuje dostawy gazu jako broń w wojnie ekonomicznej z Europą. Gazprom od roku obniża eksport do UE, a od wiosny jego spadki są coraz bardziej

zauważalne. Ostatnio dostawy ustały nie tylko do tych firm i państw, które odmówiły uiszczenia płatności za gaz w rublach (Polska, Bułgaria, Finlandia, Dania, Holandia), lecz także – w związku z niesprecyzowanymi problemami z wypełnianiem kontraktu – do francuskiej Engie. Po znaczących ograniczeniach przesyłu przez Ukrainę i całkowitym zaprzestaniu używania rurociągu jamalskiego (maj br.) od czerwca rosyjski koncern zmniejsza dostawy Nord Streamem. W ostatnich tygodniach wykorzystanie szlaku nie przewyższało 20% jego mocy, a na okres 31 sierpnia – 2 września Gazprom ogłosił nieplanowane całkowite wstrzymanie przesyłu, jako pretekst wykorzystując problemy techniczne w stacji kompresorowej Portowaja (szerzej zob. [Gazprom zapowiada czasowe wstrzymanie Nord Streamu 1; kolejne problemy KTK](#)). W warunkach „ciasnego rynku” każde ograniczenie eksportu z Rosji będzie odbijać się na sytuacji rynkowej. Jednocześnie niepokój – i ceny – podsycać może utrzymywanie niepewności co do ciągłości i poziomu dostaw. Gry Moskwy będą stawały się coraz bardziej odczuwalne wraz ze wzrostem zapotrzebowania na surowiec w Europie i wchodzeniem przez nią w sezon grzewczy. Moskwa jest gotowa w pełni to wykorzystywać.

Trudności na europejskim rynku tego lata spotęgowała fala upałów, która przyniosła wzrost zapotrzebowania na energię (potrzebną m.in. do chłodzenia). Wysokie temperatury i susza skutkowały też niespotykanym obniżeniem poziomu wody w tamtejszych rzekach, co ograniczyło możliwość wykorzystania transportu rzeczno do przesyłu surowców energetycznych (m.in. węgla w Niemczech – por. [Niemcy: problemy z logistyką węgla kamiennego](#)). Wreszcie: przedłużają się w dużej części niespodziewane problemy techniczne elektrowni atomowych we Francji – nie pracują aż 32 ze wszystkich 56 obiektów tego typu. Tym samym produkcja energii tą metodą jest najniższa od 30 lat, rośnie wykorzystanie innych jej źródeł (w tym gazu), a kraj pierwszy raz od dekady stał się importerem elektryczności, zamiast – tak jak zwykle – sprzedawać ją za granicę i pomagać stabilizować sytuację na europejskim rynku energetycznym.

Skutki

Narastający, niespotykany kryzys gazowy coraz bardziej dotyka europejskie gospodarki i społeczeństwa, pogłębiając kryzys ekonomiczny w UE. Szczególnie wyraźnie widać to w sektorach gazochłonnych. Wytwórcy nawozów ogłaszają kolejne ograniczenia produkcji lub wstrzymywanie niektórych linii produkcyjnych (norweska Yara, polskie Azoty czy litewska Achema). Według szacunków ICIS ma to dotyczyć do 70% nawozów wytwarzanych w Europie, co już odbija się na rynku żywności. Spadki produkcji i wzrosty cen dotyczą też innych rynków, m.in. stali (ostatnie podwyżki ogłoszone przez ArcelorMittal) i aluminium. Wielokrotnie wyższe ceny gazu przyczynią się również do bankructw, ubiegania się przez część firm o wsparcie państwowe (por. apel Uniperu o zwiększenie pomocy o 4 mld euro) i przenoszenia produkcji poza Europę. Tym samym widoczny do tej pory spadek zapotrzebowania na ten surowiec (np. w przypadku niemieckiego przemysłu tylko w lipcu o 21% r/r) wiąże się w dużej mierze nie z działaniami strukturalnymi, lecz z destrukcją popytu i szkodami dla gospodarek państw unijnych.

Sytuacja na rynku gazu jest też jednym z istotniejszych czynników napędzających kryzys na rynku energetycznym oraz przyczynia się do coraz większych problemów na rynkach innych surowców – w tym węgla i ropy. Ceny energii elektrycznej w państwach UE również biją kolejne rekordy (29 sierpnia w Niemczech kontrakty na następny rok osiągnęły zawrotną

cenę 1000 euro/MWh) oraz są wyjątkowo zmienne (w ciągu kilku dni spadły o połowę). Potęguje to problemy ekonomiczne i jest coraz trudniejsze dla gospodarstw domowych. Według wypowiedzi medialnych prezesa głównego włoskiego stowarzyszenia przemysłowców Confindustria obecny szok na rynkach energetycznych niesie zagrożenie dla 20 tys. firm i 370 tys. miejsc pracy w kraju. Skokowo (i nierównomiernie w UE) rosną rachunki gospodarstw domowych, bankrutują kolejni dostawcy energii, a państwa członkowskie wdrażają indywidualnie kolejne działania ochronne mające ulżyć najbardziej poszkodowanym.

Planowane działania

Skala kryzysu, jego coraz powszechniejszy charakter oraz brak perspektyw jego wyhamowania sprawiają, że problemy energetyczne stają się jednym z kluczowych wyzwań dla Europy i intensyfikują dyskusję na temat możliwych przeciwdziałań. 29 sierpnia strukturalne reformy rynku elektryczności i interwencję kryzysową zapowiedziała przewodnicząca KE Ursula von der Leyen. Komisarz ds. energii Kadri Simson jeszcze w lipcu zadeklarowała, że KE przedstawi w październiku analizę dostępnych rozwiązań, a propozycja ustawodawcza powinna być gotowa w 2023 r. Aby uzgodnić możliwe do podjęcia na poziomie unijnym działania prezydencja czeska zwołała na 9 września nadzwyczajną radę energetyczną. Coraz powszechniejsze stają się wezwania do zniesienia powiązań pomiędzy cenami gazu i energii elektrycznej (po Hiszpanii i Włochach ostatnio apelują o to Austria, Belgia i Czechy, a zainteresowane takim rozwiązaniem przejawiają Francja i Niemcy) oraz wprowadzenie limitu cen gazu, a możliwe, że także prądu.

Regulowanie cen miałoby ograniczyć katastrofalne skutki ekonomiczno-społeczne ich wzrostów. Jednocześnie wyzwaniem pozostaje, jak wprowadzić niezbędne – jak się wydaje – reformy. Jedne z największych obaw dotyczą tego, że w przypadku ustanowienia limitu cen zniknąłby naturalny bodziec do – kluczowego dla przetrwania kryzysu i odrodzenia po nim gospodarek – zmniejszenia zużycia energii i gazu (czego przykładem jest rosnąca konsumpcja w Hiszpanii, która w maju wdrożyła takie ograniczenia w odniesieniu do cen gazu).